OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Sobota 21 Maja 1932 | Nr. 140

Świat pracy musi czuwać

aby nie dokonano zamachu na jego prawa

W wczorajszym numerze naszego pisma umieściliśmy głos znanego prawnika, adwokata Tarnopolskiego, o projekcie nowego kodeksu cywilnego. Wczoraj też ukazało się za pośrednictwem P. A. T.-icznej oświadczenie Komisji Kodyfikacyjnej, które zaprzeczało obiegającym pogłoskom o zamachu, grożącym ludziom pracy. Mecenas Tarnopolski dzieli się z nami w związku z tem oświadczeniem swemi cennemi uwagami, które dobitnie wskazują, że mimo zapewnień treści odmiennej nie należy usypiać czujności.

— Oświadczenie Komisji Kodyfikacyjnej — mówi nam mecenas Tarnopolski — jest conajmniej dziwne. Stwierdziłem we wczorajszym wywiadzie, że opracowany kodeks cywilny zawiera groźne postanowienia. W myśl zawartych przepisów, wszelkie ustawy o ochronie pracy mają ustąpić na rzecz wolnej umowy między pracownikiem i pracodawcą. Ustawowe urlopy, okresy wymówień, godziny pracy — te wszystkie wywalczone przez świat Pracy normy, nie obowiązujące chyba tylko wśród murzynów, w świetle opracowanego projektu mają stracić swoją moc. We wczorajszem oświadczeniu Komisji czytamy, że opracowywane przepisy przejściowe ustawy o ochronie pracy mają być utrzymane tylko w przepisach przejściowych, a w przepisach zasadniczych głoszone są wręcz barbarzyńskie hasła wyzysku ludzi pracy. A dalej skąd my, pracownicy, działacze zawodowi, mamy wiedzieć o przepisach przejściowych, które opracowuje Komisja i które nie zostały ujawnione.

Dalszy ciąg wyjaśnień jest jeszcze bardziej zdumiewający. Wynika z nich, że drakońskie normy, o których mowa, mają dotyczyć tylko pracowników, nie objętych dotychczas ustawami o ochronie pracy, naprzykład, jak czytamy... korepetytorów. Wątpię, czy prócz ginącego rodu nauczycieli domowych jest w Polsce wiele gałęzi pracy nie objętych tem ustawodawstwem. I nasuwa się teraz pytanie, czy kodeks cywilny, na który czekamy kilkanaście lat, ma zawierać nieludzkie przepisy odnośnie nielicznej garstki... korepetytorów?

Oświadczenie to, wywołane zapewne wzburzeniem opinji z powodu niezrozumiałych postanowień projektu, nie wiele tłumaczy. Świat pracy nie może ani na chwilę usypiać swojej czujności i przejść nad doniosłą sprawą do porządku dziennego. Dziwaczne przepisy projektu, zmierzające do wprowadzenia w Polsce białego niewolnictwa winny być niezwłocznie wykreślone z wielkiej księgi prawa cywilnego Polski wyzwolonej — zakończył swoje uwagi świetny prawnik.

Niemcy groźni dla pokoju świata

Doniosłe przemówienie I. Padarewskiego w New Yorku

W New Yorku wobec 700 wybitnych przedstawicieli społeczeństwa amerykańskiego wygłosił przemówienie Ignacy Paderewski. Przemówienie to, wygłoszone przez niezwykle popularnego i cenionego mistrza i męża stanu, posiada doniosłe znaczenie.

Przyjęty oklaskami i powstaniem zebranych, Paderewski wygłosił przeszło godzinne przemówienie, w którem podkreślił prawa historyczne, ekonomiczne i etnograficzne Polski do Pomorza. Przeciwstawił następnie dodatnie położenie mniejszości niemieckiej w Polsce pod względem politycznym i oświatowym, położeniu mniejszości polskiej w Niemczech, ilustrując swe wywody danemi statystycznemi w zakresie szkolnictwa oraz reprezentacji parlamentarnej w obu krajach. Polska — mówi Paderewski — jest krajem pokojowym.

Polska nie chce wojny, jednakże w razie narzucenia jej będzie umiała się bronić do ostatniej kropli krwi. Nie należy zapominać jednak, że w Niemczech jest dziś 4 miljony komunistów, którzy w razie wojny z Polską staną się wielkiem niebezpieczeństwem dla całej cywilizacji zachodniej. Podniósłszy znaczenie Niemiec w dorobku cywilizacyjnym ludzkości oraz sympatje Niemiec dla Polski w r. 1848, mówca oświadczył, iż propagatorami nienawiści do Polski są dzisiaj Prusacy, wychowani w tradycji Fryderyka Wielkiego, inicjatora rozbiorów Polski.

Mowę swą zakończył Paderewski cytatą: „Przekleństwem złego czynu jest, że złe zawsze złe rodzić musi".

Zebranie zakończono entuzjastyczną owacją dla Paderewskiego.

Grób 42 robotników

na dnie tunelu kolejowego

VALPARIOSO. (P.A.T.). Przy budowie tunelu na linji kolejowej transandyjskiej nastąpiło obsunięcie się ziemi, przyczem zasypaniu uległo 42 robotników.

Niema nadziei uratowania zasypanych, gdyż po założeniu rur, doprowadzających do ofiar kata stroty tlen, ziemia obsunęła się ponownie. 600 robotników, prowadzących akcję ratunkową, mu siało ratować się ucieczką.

Zbrodnia zakochanego fryzjera

Został skazany na 4 lata więzienia za zabójstwo młodej dziewczyny

— Z zazdrości czy też z zemsty zabił 19-letni Szymon Jankielewicz? — oto pytanie, jakie stanęło przed sędziami rozpatrującymi sprawę śmiertelnych strzałów do Chany Sztajnowiczówny, córki właściciela razury przy ul. Leszno 114.

Dziewczyna była ładnej urody. Młodociany fryzjer Jankielewicz, mający przed sobą wyższe aspiracje niż wieczne golenie brzytwą i strzyżenie czupryn na jeża czy też z przedziałkiem, — zakochał się w niej. Jankielewicz dużo myślał o swej przyszłości. O własnych siłach, jako samouk przygotowywał się do matury. Rodzina dziewczyny nic nie wiedziała o zalecankach, a może nie chciała o tem wiedzieć. Jankielewiczowi wymówiono posadę. Za nim minął termin opuszczenia pracy, Sztajnowiczówna już nie żyła. Strzały padły w osobnym pokoiku, podczas sekretnej rozmowy.

Zabójca tłumaczył się, że zapytywał ją wówczas, jakie ma zamiary na przyszłość. Miała odrzec, że zrobi tak, jak jej się podoba. Wyzwała go jeszcze od łobuzów, śmieciarzy i podleców.

Zupełnie inaczej o tej rozmowie zeznała przed śmiercią Chana. Nic ją nie łączyło z fryzjerkiem. Miała w Ameryce narzeczonego, o czem Szymon wiedział. Zbrodnia powstała z zemsty za wymówienie posady, do czego namówiła matkę. Takie zdanie było i rodziny zabitej, młodej dziewczyny.

Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał Jankielewicza na 4 lata domu poprawy.

Adwokat Heydukowski zdefraudował 18.000 zł.

Rozeszła się sensacyjna pogłoska, jakoby pułk. rez. adwokat Heydukowski, pozostający od kilku dni w więzieniu śledczem pod zarzutem sprzeniewierzenia 18.000 zł. depozytów spadkowych, popełnił w celi samobójstwo. Wiadomość ta, jak zdołaliśmy ustalić, nie odpowiada prawdzie.

Heydukowski prowadził swego czasu proces spadkowy. Gdy proces został wygrany, klient zgłosił się do adwokata po odbiór pieniędzy. Obrońca pieniędzy nie miał. Początkowo tłumaczył się, że zdeponował je w skrytce bankowej, później chciał załatwić sprawę polubownie, wreszcie dwukrotnie próbował odebrać sobie życie. Klient oskarżył adwokata o sprzeniewierzenie depozytu, naskutek czego został aresztowany.

Dożywotnie więzienie

dla potwornej dzieciobójczyni

ŁÓDŹ. (Tel. wł.). W wyniku całodziennej rozprawy sąd doraźny wydał wyrok skazujący Annę Krysiak za zabójstwo 4-letniej Kazi Szkundlarkówny — na dożywotnie ciężkie więzienie.

Redukcje uposażeń

na posiedzeniu Rady Ministrów

W ciągu bieżącego tygodnia odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów, na którem zostanie ostatecznie rozstrzygnięta obniżka płac urzędniczych. Obecnie ministerstwo skarbu opracowuje szczegółowy plan zmniejszenia budżetu o 200 miljonów.

Obniżka uposażeń urzędniczych do wysokości 10 proc. dotknie prowincję, gdyż urzędnicy stołeczni zostali pozbawieni dodatku stołecznego, który wynosi 20 proc. Zdaje się, że redukcja będzie czysto mechaniczna, to jest dotknie wszystkich, wszędzie i w jednakiej mierze; obniżka płac ma być załatwiona, jak najszybciej, by mogła obowiązywać już od 1 czerwca.

Przeklęty głód złota

Nowa encyklika Ojca Św

RZYM. (A.T.E.). Papież ogłosił nową encyklikę podnoszącą znaczenie kultu Serca Jezusowego. Encyklika papieska poświęca dużo miejsca ruchowi egoistycznemu, który rozrasta się i przybiera formy zorganizowane.

Encyklika podkreśla, że Ojciec św. boleśnie jest dotknięty nieszczęściami, które dręczą ludzkość i które prawie wszędzie przybierają na sile. Źródłem zamętu który obecnie istnieje na świecie jest zdaniem Ojca św. przeklęty głód złota.

GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar 8.87 i jedna czwarta rubel złoty 4.83.

TABELA LOTERJI

Wczoraj, w pierwszym dniu ciągnienia, I-ej klasy 25-ej polskiej loterji państwowej wylosowano numery następujące:

60.000 zł. na Nr. 136541.

5.000 zł. na Nr. 83165.

po 1.500 zł na N-ry 104668 157952.

1.000 zł. na Nr. 7492.

po 500 zł. na N-ry 47654 86530.

po 400 zł. na N-ry 20911 29481 103137 126133 157586.

po 250 zł. na N-ry 4455 75393 79024 91129 101863 115286 124567 142610 153435 159004.

po 200 zł. na N-ry 9154 21437 27388 27487 35981 35985 36966 43100 45727 70101 71438 79446 87681 97958 99182 102645 140386 145654 152688 158111.

po 150 zł. na N-ry 1824 2783 7645 7775 8793 9943 10367 13562 18829 23531 24098 27728 28233 31638 31638 31929 33615 35272 37341 45981 47388 48255 54293 54293 54574 54908 56342 58306 60906 62412 63302 63493 63493 65951 68533 70387 71772 72125 72190 73677 82605 90136 96254 98440 99676 101226 105780 107865 109909 111161 111833 113420 114396 115492 116268 118543 122934 124371 126457 128900 132881 135070 136337 136712 138754 138798 141459 154130 146719 148601 151660 157745 158029.

19-letni zabójca dwóch braci

odesłany został do szpitala dla obłąkanych

Straszna zbrodnia popełniona przez ucznia II kursu szkoły technicznej, 19-letniego Fabjana Gąsiorowskiego, uważana jest przez psychjatrów za zagadkę. Młody chłopak przyjeżdża na wieś do swego kolegi szkolnego, spędzającego wakacje pod Konstantynowem i morduje go toporem. W ten sam sposób zabija i jego brata.

Gdy do szopy, w której sypiali chłopcy, weszła siostra pomordowanych, zbrodniarz rzuca się na nią i chce ją udusić.

W policji zeznał, że zabił Ignatowskich w celach rabunkowych i z zemsty, gdyż Tadeusz Ignatowski oskarżał go przed nauczycielami. Z listu, jaki nadszedł do nieżyjącego już Tadeusza, dowiedziano się, że Gąsiorowski planował napad rabunkowy na nauczyciela Grodzkiego i chciał pozyskać dla swych planów, kolegów szkolnych.

Dwukrotnego mordercę stawio no przed sądem. Tłumaczył się, że początkowo zeznał inaczej, bo go bito w policji. Dlaczego za bił — nie wie. Napadła go taka manja.

Zbadano życie ucznia. W szkole uczył się marnie, był małomówny, uciekał z domu na wędrówki po lasach, przepadał na całe tygodnie. Wyrzucano go z trzech szkół.

Ojciec, zawiadowca stacji w Siedlcach, podał, że chłopiec zaraz po urodzeniu dostał jakiegoś wysięku na lewej skroni. Lekarze nie umieli wskazać, co to jest. Chłopiec cierpiał na częste i silne bóle głowy. Bez badania oskarżonego przez lekarzy psychjatrów, sąd okręgowy skazał go na 15 lat ciężkiego więzienia.

W żadnej sprawie nie zachodziła taka konieczność poddawania zabójcy badaniom specjalistów, jak tutaj. Adw. Szczerbiński uzyskał nato zgodę sądu apelacyjnego i chłopca badali wczoraj psychjatrzy dr. Nelken i dr. Wołoszański.

Orzekli oni, że Gąsiorowski jest osobnikiem nienormalnym, lecz co do jego poczytalności nie mogą wyrokować i zaproponowali, by przekazać go do szpitala dla obłąkanych na 6 tygodni pod obserwację. Sąd przychylił się do tego wniosku.

Postrzelił narzeczoną

gdyż nie chciała wypić z nim wody

Śmierć za odmowę wypicia szklanki wody sodowej!

Jak nisko ceni się życie ludzkie!

Za czyn ten odpowiadał wczoraj przed sądem Stanisław Kowalski, lat 26. Na przystanku kolejki elektrycznej w Grodzisku Mazowieckim prosił narzeczoną, żeby weszła do kiosku napić się wody sodowej. Z wewnątrz dochodziły dźwięki patefonu.

Genowefa Jeziorska odmówiła. Coś tam powiedziała. On bez słowa wyjął rewolwer i z odległości dwóch kroków strzelił do niej w brzuch. Po tej niepoczytalnej, oszałamiającej i niezrozumiałej zbrodni, wziął ranną na ręce i odniósł kawałek na trawę. Pozostawił ją tam, pobiegł do domu matki, dał znać, że ktoś po strzelił Jeziorską i znikł.

Od tej pory następuje szereg niejasności. Kowalski twierdzi, że to nie on strzelał, a kto inny, kto, nie wie. Rewolweru u niego nie znaleziono, wiadomo tylko, że miał broń. Gdy odwożono ranną do szpitala, on mamrocze, że gdyby umarła i on odbierze sobie życie. Choć wszystko przemawia na niekorzyść, wypiera się kategorycznie, że to nie on strzelał. Napozór wygląda, że nie miał intencji zabicia, ale może i miał, bo dziewczyna była w ciąży od niego.

Sąd skazał go na 6 lat ciężkiego więzienia.

Za włamanie w parafji św. Florjana

sąd skazał trzech złodziejów

Sądzono wczoraj za włamanie na plebanję parafji św. Florjana — trzech złodziejów: Eugenjusza Reca, Romualda Freja i Anatoljusza Siedleckiego, o przezwisku „Niutek". Nocne włamanie nie udało się, wskutek pilnowania przez czujnego lokaja, który próbę schwytania złoczyńców przypłacił trzema ranami.

Wczorajsi klienci ławy sądowej pokazali próbkę metod chicagoskich. Twierdzili że nie Siedlecki, stary wyga, któremu, jako recydywiście groziła surowa kara, brał z nimi udział w wyprawie, — informator policji, niejaki Stankiewicz.

„Kapusia" chcieli za wszelką cenę utrącić i pogrążyć. Najpierw próbowali go oskarżyć o sutenerstwo, a gdy gra została skompromitowana, chwycili się sposobu nowego, mającego za cel posadzenie Stankiewicza na ławie oskarżonych za wspólnictwo.

Siedlecki ze Stankiewiczem gryźli się jeszcze i o dziewczynę, którą chciał sprzątnąć z przed nosa jeden drugiemu.

Jak dotąd szczęście dopisuje Stankiewiczowi, bo groźny rywal dostał trzy lata więzienia. Reco i Frej otrzymali po półtora roku.

Wesoły Kącik

OJCOWSKA NAUKA



Wdowiec, pan Bączek, od dzieciństwa syna swego jedynaka uczył co i jak w życiu robić trzeba.

— Mnie się słuchaj — mówił — stary jestem, doświadczony i znam się na ludziach.

To też kiedy syn po dwuletnim pobycie zagranicą, przyjechał w odwiedziny do ojca, pan Bączek rzekł:

— Nic, łobuzie, nie pisałeś, więc teraz gadaj jak żyłeś. Czy moja nauka nie poszła na marne.

Syn opowiadał o tem, o owem wreszcie rozmowa zeszła na kobiety.

— O mało co nie wpadłem fatalnie — zwierzył się ojcu.

— Zawsze ci mówiłem, żebyś się miał na baczności... Co za jedna? Cudzoziemka?

— Nie. Nasza rodaczka. Warszawianka. Wyglądała na skromną dziewczynkę.

Pan Bączek machnął ręką.

— Pozory u kobiety nic nie znaczą.

— Zakochałem się w niej po same uszy — ciągnął dalej syn.

— Od pierwszego wejrzenia...

— To, to! Głupia młodość! Spojrzy i już po nim!

— I po tygodniu się oświadczyłem.

Pan Bączek, aż podskoczył z oburzenia.

— To dopiero dureń! Trzeba długo znać kobietę, żeby się zdecydować na taki krok! Od chłopaka cię uczyłem i na nic! Gadaj co było dalej!

— Okazało się, że się puszcza na prawo i lewo, że miała dziesięciu kochanków.

— Dobrze ci tak! Nie pal się, jak nie wiesz do czego. Najpierw trzeba dziewczynę zbadać, jaki ma charakter, usposobienie, a dopiero potem się palić...

— No, ale dobrze się skończyło... Zerwałem z nią...

— Chwalić Boga!.. Jednak trochę ci się moje nauki przydały. Z taką szmirą do domu bym cię nie wpuścił... A ona co?

— Wróciła do Warszawy i podobno znalazł się idjota, który się z nią ożenił.

— Chyba, że idjota - zgodził się pan Bączek. A jak on się nazywa?

— Nie wiem. Ona to Wanda Zefirek.

Pan Bączek pobladł gwałtownie.

— Cooo? — jęknął. — Do djabła! Tym idjotą byłem ja!... Ty... ty.. jeszcze nie wiesz, że... że się ożeniłem...

Napoleon Sądek.

Drożyzna

Chyba mi to każdy bez protestów
przyzna,
że drożyzna
stale i powoli wzrasta...
A z miasta
idą plotki i jakoweś gadki,
że nasze gagatki
hurtownicy
pragną z naszej krwawicy
szybko się utuczyć!
— Oduczyć
tych panów,
a raczej — gałganów
takich ekiwoków
i skoków
z cenami!...
— A więc stańmy wszyscy do walki z
cenami!

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.35 Utwory skrzypcowe 14.45 Orkiestra. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.50 Piosenki rewjowe. 16.40 Gitary hawajskie. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 „Polityka Rosji na Dalekim Wschodzie — odczyt. 17.35 Koncert popołudniowy. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Przegląd rolniczej prasy zagranicznej (transmisja z Wilna). 19.30 Wiadomości sportowe. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. W przerwiee feljeton literacki p. t. „Józef Weyssenhoff" — wygłosi Jan Adolf Hertz. 22.50 Muzyka taneczna.

Co każdy musi wiedzieć

aby być zdrowym i szczęśliwym

Choroby dróg oddechowych

Zapoznaliśmy się z oddychaniem. ze składem powietrza, które wdychamy, stwierdziliśmy, że organizm ludzki wychwytuje z powietrza życiodajny tlen. a wydala bezwodnik kwasu węglowego. Zkolei należy pomówić o niektórych chorobach narządów oddechowych. Omyłkowo zapowiedzieliśmy o mówienie gruźlicy, zatrzymamy się jednak nad przeziębieniem.

Przeziębienie występuje bardzo często i aczkolwiek samo przez się nie jest groźne, jest jednak dokuczliwe i odrywa nas od pracy.

Przeziębienie

Kto z czytelników raz lub nawet kilkakrotnie nie uległ przeziębieniu?

Jak się ono przejawia?

Człowiek nagle wpełni zdrowia zaczyna się czuć nieswojo, dostaje dreszczy, odczuwa lekkie łamanie w kościach, nieznaczny ból głowy, czasami występuje uczucie suchości w nosie lub ból gardła. Po dreszczach temperatura ciała się podnosi, mówimy, że chory ma gorączkę.

Przyczyny dopatrujemy się zwykle w oddziaływaniu zimnego powietrza na ciało ludzkie. Czy tak jest w rzeczywistości? Wszak zimową porą bywamy często na mroźnem powietrzu, a jednak częściej się przeziębia my wiosną, kiedy jest już względnie ciepło lub na jesieni, gdy jeszcze nie odczuwamy chłodu. W niektórych szkołach zagranicą dzieci również ćwiczą w gimnastycznych strojach na świeżem, a więc zimnem powietrzu. Zimne więc powietrze samo przez się nie wywołuje jeszcze przeziębienia.

O ile zimne powietrze oddziaływa na całe nasze ciało, podczas gdy jesteśmy odpowiednio ubrani, odczuwamy przyjemne uczucie świeżości. Natomiast, o ile zimne powietrze działa tylko na pewną część ciała, podczas gdy reszta ciała jest dobrze przed niem zabezpieczona, wtedy ma miejsce oziębienie się tej części, to jest dopływ krwi do tej części jest zmniejszony. A musimy zdać sobie sprawę, że krew jest aniołem stróżem zdrowia ludzkiego.

Najmniej odporne części ciała ludzkiego — to jego błony śluzowe. Błonami śluzowemi nazywamy te delikatne błony, które wyściełają wewnętrzne powierzchnie nosa, jamy ustnej, gardzieli oraz narządów wewnętrznych.

Błony śluzowe mają tę samą budowę, co i skóra. Niema jednak błona skórna ochrony w postaci zrogowaciałego naskórka, dlatego też ulega często oziębieniu.

Czy jednak samo zimno wystarczy, aby wywołać przeziębienie? Zimno samo przez się nie jest szkodliwe, a musi tu od grywać rolę również i inny czynnik.

Czynnikiem tym, twierdzą uczeni są drobnoustroje, zarazki czyli mikroby, o których była mowa w poprzednim rozdziale. Znajdują się one w niezliczonej ilości na naszych błonach śluzowych, w znacznie większej ilości, niż na skórze. Mają one bowiem w wydzielinach nosa czy jamy ustnej obfity materjał odżywczy. Są one zawsze w pogotowiu zbrojnem, aby zaatakować błony śluzowe, kiedy te nie mogą się skutecznie bronić. Mówimy wtedy, że błony utraciły odporność.

A co uodparnia nasze błony?

— Stały dopływ świeżej krwi i odpływ krwi zużytej. O ile z gorącego pokoju wyjdziemy wprost na świeże powietrze, naczynia krwionośne błon śluzowych nosa, jamy ustnej, czy gardzieli pod wpływem zimna się kurczą, dopływ krwi się zmniejsza i to już czasami wystarcza, aby mikroby usadowiły się w wygodnem dla nich miejscu i wywołały zapalenie miejscowe, katar nosa naprzykład, zapalenie gardła i t. d., a czasami i zapalenie płuc. Zarazki te mogą się też dostać do krwi i wywołać zapalenie serca lub zapalenie stawów, tak zwany ostry gościec stawowy. Zwykle ogranicza się zapalenie do błon śluzowych nosa (katar) lub gardła (np. zapalenie migdałków), ewentualnie górnych dróg oddechowych (zapalenie oskrzeli).

Takie są skutki niewinnego przeziębienia.

Częstą przyczyna przeziębienia bywa również przemoczenie jakiejś części ciała, na którą następnie oddziaływa zimne powietrze.

Jakie wnioski praktyczne możemy wysnuć z powyższego?

1) Człowiek musi się przyzwyczaić do działania zimnego powietrza na ciało, aby nie był wrażliwym na przeziębienie. Do tego prowadzą łatwe ćwiczenia gimnastyczne z rana w dobrze przewietrzonym pokoju, a w od powiednich porach roku przy otwartem oknie.

2) Myć należy co rano zimną wodą całe ciało, a następnie wycierać je szorstkim ręcznikiem, aby wywołać większy dopływ krwi do skóry.

3) Nie wystawiać ciała na działanie zimnego powietrza lub przewiewu, gdy jest ono spocone.

4) Przy spoceniu się podczas pracy na zimnem powietrzu, nie odpoczywać, a starać się być w ruchu, gdyż dopływ krwi do skóry będzie większy i unikniemy przeziębienia.

5) Po zmoczeniu nóg tak samo należy się starać być w ruchu i przy pierwszej sposobności rozetrzeć nogi suchym ręcznikiem lub też wetrzeć w nogi trochę spirytusu.

6) O ile przeziębienie nastapiło, wziąć na noc środek napotny i nie opuszczać łóżka, o ile wystąpiła gorączka.

W następnym artykule napiszemy o odżywianiu.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

STRESZCZENIE

Inżynier Jerzy Łazarski wyjechał do Ameryki na parę lat. Zostawił na wsi żonę Krystynę oraz córeczki - bliźniaczki Tolę i Polę. Krystyna, wzorowa żona, czekała z utęsknieniem na powrót męża. Na jej cześć niewieścią nastawał sąsiad Michał. Pewnego wieczora, zastawszy ją samą, usiłował ją zniewolić. Krystyna, słysząc zoddali zbliżający się głos znajomego, zawołała „Ratunku!"

Michał uciekł, widząc zbliżającą się odsiecz. Był to Jan Bereński, przyjaciel Krystyny z lat dziecinnych i oddawna nieszczęśliwie w niej zakochany.

Do sypialni Krystyny przylegała huta wapienna. Od czasu, gdy zaczęto w niej pracować Krystyna poczuła dziwne duszności i mdłości. Doznawała ulgi, gdy wychodziła na powietrze. Trucizna działała wszakże coraz silniej. Krystyna chodziła po lasach i polach, zataczając się, jak pijana. Ludność okoliczna podejrzewała ją, że rzeczywiście Krystyna z tęsknoty za mężem się upija. Michał zły na nią, że go odtrąciła zawołał kiedyś na nią:

— Pijaczka!

I tak juz zostało. Tem hańbiącem mianem została napiętnowana.

Zmiażdżona tem wszystkiem, Krystyna już doprawdy nie wiedziała, co począć. Przestała wychodzić z domu, ograniczając sie do spaceru po swym małym ogródku, zapominając już o całym świecie, nawet o dzieciach...

Widywała tylko, jak Michał myszkuje dookoła, zaglądając ukradkiem przez płot do jej ogrodu, ale na to nie zwracała baczniejszej uwagi, bo już jej wszystko tak okrutnie zobojętniało...

Od czasu, gdy Krystyna nie wychodziła na wieś cały ciężar plotek musiała na sobie znosić jej służąca Katarzyna.

Zewsząd zapytywano ją zjadliwie:

— Dużo tam jeszcze wódki u was w domu? A może ona urzyna się winem albo likierem?

— Idźcie wszyscy do licha — odpowiadała Katarzyna, — u nas w całym domu nawet jednej butelki niczego nie znajdziecie. Nigdy nie widziałam, aby moja pani piła co innego, niż wodę, a teraz już i tego nie chce. Czasem mleko...

— A jakże mleko!... Z monopolu...

Kto inny dodał:

— Sama nie wiecie, Katarzyno, co mówicie. Ona z pewnością ma dużo wódki gdzie schowane i urzyna się w nocy. Przecież już o siódmej z rana jest pijana... Widziałem na własne oczy...

Minęły dwa tygodnie przerwy prac. Znów rozległ się głos Ławczaka:

— Dobry dzionek pani inżynierowej. Zdrowia życzymy...

I zaraz następnego ranka znów ujrzano wśród łąk, pól i lasów błąkające się widmo, upiora w ludzkiej skórze, o chwiejących się nogach, błędnych oczach, zsiniałych wargach z pianą na ustach, bełkocącego coś niezrozumiałego, to wyjącego, to obłędnie chichocącego... Potem upiór zakradł się w gąszcz leśny, zaplątał się w krzakach i nagle padł tam bez ruchu...

Na chwilę przed swem omdleniem Krystyna miała jednak chwilkę przebłysku świadomości. Jak przez sen, jak przez mgłę wydawało jej się, że widziała nad sobą twarz męską o oczach kata i okrutnie jadowitym uśmiechu...

To też podczas tej chwilki świadomości przemknęło jej błyskawicznie przez głowę: Michał... a jednocześnie gdzieś zoddali doleciało echo okropnego przezwiska, którem była przezeń, a potem i przez wszystkich napiętnowana:

— Pijaczka!

— — — — — — — — —

Gdy Krystyna się obudziła, dookoła niej była czarna noc. Ciemno było dookoła, choć oko wykol. Gąszcz leśny nie przepuszczał ani skrawka nieba. Ale nawet, gdyby je było widać, nie pomogłoby to wiele — było zasnute ciemnemi chmurami...

To też Krystyna bodaj cudem trafiła do domu. Dowlokła się tam z trudem. Głowa ciążyła jej nieznośnie, w okolicach serca coś kłuło boleśnie...

A jednak coś przypominała sobie niemal zupełnie dokładnie...

Gdy padła bez sił w krzaki leśne, najwyraźniej widziała nad sobą twarz Michała. Czyż to możliwe? A może to tylko przywidzenie jej obłąkanej wyobraźni?

U siebie nie znalazła żadnych zmian. Katarzyna opiekowała się dziećmi, litując się nad przypadłościami Krystyny i opuszczeniem biednych maleństw. Czuwała nad niemi nawet w nocy.

Krystyna, wracając z lasu, zajrzała do pokoju córeczek. Widząc ją, Katarzyna wstała i poszła do siebie, gderając coś pod nosem i rzucając Krystynie spojrzenie pełne oburzenia, którego ta wszakże w mroku nic dostrzegła.

Szepnęła:

— Jak jej nie wstyd wracać o tej porze i w takim stanie!...

Krystyna spojrzała na córeczki i udała się na spoczynek. Zaledwie wszakże położyła się, gdy odrazu dostała mdłości. Zerwała się z łóżka.

Była ciepła noc. Wzięła więc kołdrę i położyła się na sofce, stojącej na ganku.

Nazajutrz czuła się tylko nieco wyczerpana, ale bez żadnych zawrotów głowy lub mdłości.

A jednak podczas tego snu ileż ją męczyło zmor przebrzydłych! Widziała się otoczona tłumem gawiedzi, okalającej ją pierścieniem coraz ciaśniejszym i ciaśniejszym, lżącym, pomstującym, potem chwytającym w kleszcze i przerzucającym sobie z rąk do rąk wśród obelg i wyzwisk, nad któremi górowało uporczywie najboleśniej dotkliwe:

— Pijaczka!

Potem zdawało się jej, że ją nagle ciśnięto w pokrzywy, palące i wżerające się w żywe ciało... W sennych koszmarach widziała nad sobą obieśnie chucią twarz Michała, syczącego jadowicie:

— Strzeż się!... Ulegnij, bo... uczynisz mnie zbrodniarzem!...

Już, już nachylał się nad nią, coraz bliżej i bliżej... Już czuła na swej twarzy jego trujący oddech, przepojony oparami tytoniu i alkoholu...

Usiłowała wyrwać się mu, uciec, odtrącić od siebie tę ohydną, ziejącą żarem grzesznego pożądania, wykrzywioną twarz... Daremnie, daremnie... oto już ust jej dotykały piekielnym ogniem spienione wargi tego rozpustnika... Wstrząsnął nią całą przeraźliwy, śmiertelny dreszcz i obudziła się ze strasznym bólem udręczonej głowy.

Jeszcze nie wiedziała dobrze, czy to był sen, czy jawa... Odruchowo wytarła sobie usta, jakby chcąc zetrzeć z nich ślad piekących warg Michała...

Dalszy ciąg nastąpi.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Florski zerwał się oburzony. Rudert spojrzał na niego tak groźnie, że natychmiast się uspokoił. Jeszcze bardziej zaś odetchnął, gdy Rudert mu oświadczył:

— Nie zamierzam nic innego, jak tylko zrobić z panem pewien interes. Wiem doskonale, że pan te listy sprzedał Ruckiemu. Ale, o ile pana znam, nie był pan taki lekkomyślny, aby mu oddać wszystko, co pan sobie przywłaszczył. Z pewnością zostawił sobie jeszcze cośniecoś, aby móc w dalszym ciągu potem szantażować Ruckiego, mieć przeciw niemu broń. Tę właśnie broń pragnę od pana odkupić.

Florski milczał.

— Czemu pan nie odpowiada? — zapytał groźnie Rudert.

— Bo pan mnie tu bezczelnie w domu moim obraża...

— A ja panu radzę się nie porywać na mnie. Mam wszelkie dowody w ręku. Chcę z panem załatwić wszystko polubownie. A może pan woli, aby moja żona wytoczyła panu proces o wykradzenie jej listów i pamiątek po ks. Brewskim? Spowodowałoby to natychmiastowe aresztowanie pana i pańskiego wspólnika hr. Ruckiego, którego narzędziem pan był. Nie grożę panu, uświadamiam panu tylko, coby się stać mogło. Wolność pańska obecnie jest w moich rękach, a niech pan wie, że nie ja jeden jestem w tej sprawie zainteresowany. Jest nas cała organizacja i trzymamy w rękach wszystkie sprężyny tej sprawy. Wiemy wszystko z najdrobniejszemi szczegółami. Mogę je panu w każdej chwili powiedzieć.

Florski musiał uznać się za pokonanego. Zapytał więc jeszcze tylko:

— Czegóż więc panowie ostatecznie chcą ode mnie?

— Oddania tego, co pan sobie zachował na wszelki wypadek.

— To tak niewiele... Nic mi prawie nie zostało...

— Sam pan sobie ubliża. Pan jest zbyt sprytny, aby oddać wszystko ważne, a zatrzymać sobie tylko jakieś drobiazgi.

— A co jeżeli nie oddam wogóle nic? — zniecierpliwił się Florski.

Rudert wyciągnął zegarek i rzekł oschle:

— Jest piąta za dwadzieścia. Mój szofer ma przygotowany list do policji. Odjedzie z nim natychmiast. Za jakie pół godziny przywiezie policję do pana. Do tego czasu nie ruszy się pan z miejsca!

— A to dlaczego?

— Bo panu nie pozwolę!

— A... przypuśćmy... że się zgodzę, to... co?

— Nic z tego, co mi pan wręczy, nie wyjdzie z moich rąk. Wszystko zostanie okryte głęboką tajemnicą. Z Ruckim dam sobie i tak radę. A teraz niech pan odrazu mówi, ile pan chce za tę resztę łupu, który i tak pewno ciąży na pańskiem sumieniu, przysparzając panu niejedną noc bezsenną. Rzeczywiście, okraść nieszczęsną kobietę, w dodatku pacjentkę, może tylko kanalja bez czci i wiary, która po śmierci z pewnością z piekła nie wyjrzy.

Florski opuścił głowę na piersi. Westchnął głęboko. Szepnął:

— Ma pan rację... Postąpiłem bardzo podle i nikczemnie... Ale chcę panu dać dowód, że nie jestem jeszcze tak wyzuty z czci i wiary, jak się panu zdaje. Byłem wtedy niemal w nędzy. Dałem się wciągnąć w zbrodnicze machinacje. Chciałem to odpokutować. Niechaj pierwszym moim krokiem w tym kierunku będzie wydanie panu tego, co pan żąda, bezpłatnie. Polegam na pańskiej obietnicy, że nie spowoduje pan mojego aresztowania.

Milcząc otworzył kasę i wydał paczkę listów Rudertowi, który go uspokoił:

— Niech pan śpi spokojnie, doktorze. Ode mnie panu z pewnością nic grozić nie będzie. Rucki też panu nic złego nie zrobi. Poproszę pana teraz tylko jeszcze o parę dni milczenia o tem wszystkiem. Dowidzenia, panie doktorze.

Florski ukłonił się Rudertowi niemal do pasa i spoglądając za odchodzącym, szepnął sam do siebie:

— Niema grzechu bez kary...

Padł na fotel i pomyślał sobie, jak łatwo dał się pokonać, nawet nie usiłował wcale się bronić...

Wtem wpadła do gabinetu ciotka Lili, wołając w śmiertelnej trwodze:

— Panie doktorze, błagam pana, prędzej, ratunku!

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Bernardyna

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy zaznaczy się ważnemi wydarzeniami natury publicznej. Ciekawy politycznie, obfity w nieeodzienne wydarzenia.

Możliwy wypadek śmierci znanej osobistości.

Teatr Miejski: „U mety"
Adria: „X. 27."
Apollo: „Zwycięzca
Bagatela: „W konkurach"
Promień: „Harold trzymaj się"
Słońce: „Zeppelin w płomieniach"
Swit: „U wrót Antąrktydy"
Sztuka: „Pod kuratelą"
Uciecha: „Purpurowa gondola"
Wanda: „Nenita kwiat Havanny"

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 11.58 Sygnał czasu z Wieży Marjackiej, 12.10 Muzyka płyt gram., 13.20 Transm. komunikatu meteorol., 15.05 Transm. z Warsz., 15.25 Transm. z Wilna, 15.45 Transm. z Warsz., 15.50 Muzyka płyt gram., 16.20 Transm, odczytu z Warsz., 16.40 Pieśni majowe, 16.55 Lekcja angielskiego, 17.10 Transm. z Warsz., 17.35 Transm. koncertu, 18.50 Rozmaitości, 19.10 Odczyt, 19.30 Muzyka płyt gram, 19.45 Transm. prasowego dziennika radjowego, 20.00 Transm. pogadanki muzycznej, 20.15 Transm. koncertu symfonicznego, 22.00 Transm. z Warsz., 22.45 Wiadomości bieżące, 22.50 Transmisja muzyki tanecznej.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Brodzińskiego 1.

Ruch ludności w marcu 1932.

W ciągu marca br. zawarto w Krakowie małżeństw 118 (131), w tem chrześcijańskich 89 (99). Urodziło się żywo dzieci 306 (307), nieślubnych 68 (67) w czem małżeństw żydowskich rytualnych 21 (17). Wśród żywo urodzonych było chłopców 149 (148). W tym samym okresie zmarło osób 261 (202). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 98 (65). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na choroby organiczne serca 45 i na gruźlicę 42. Wśród zmarłych było chrześcijan 200 (163).

Ceny targowe.

Za dowiezione w ubiegłym tygodniu na place targowe w Krakowie artykuły spożywcze płacono następujące ceny: Mleko niezbierane 1 litr 28—30 gr. śmietana kwaśna niezbierana 1·40—1·60 zł., ser zwyczajny 1 kg. 1·40—1·60 zł., masło deserowe 1 kg. 5·80—6 zł.. masło zwycz. 1 kg. 5·40—5·60 zł., jaja św. 1 szt. 7—8 gr. Buraki ćw. 1 kg. 12—15 gr., cebula 1 kg. 80—85 gr., pietruszka 1 kg. 35—40 gr. rzodkiewka wiązka 25—40 gr., selery 1 kg. 45—50 gr. sałata 1 szt. 15—30 gr., szparagi 1 kg. 1·40—1·60 zł., ogórki 1 szt. 50—60 gr. Kury 1 szt. 3—6 zł., kurczęta para 3—5 zł., kaczki 1 szt. 3—4 zł.

Złośliwe uszkodzenie plantacji

Zatrzymano Pułkę Franciszka lat 20, bez miejsca zam. za złośliwe uszkodzenie plantacji oraz gwałtowne porwanie się na dozorcę miejskiego.

Uderzony pięścią w nos...

Dnia 18 bm. w nocy interwenjowało pogotowie ratunkowe na dworcu kolejowym gdzie niejaki Szelest Józef Długa 30, uderzony został pięścią w nos przez nieznanego osobnika, który zdołał zbiec. Szelest odniósł lekkie obrażenia cielesne.

Samobójczy skok robotnicy do Wisły

Dnia 18 bm. Zabagło Zofja, robotnica zam. Sandomierska 7 w zamiarze samobójczym wskoczyła do Wisły z prawej strony brzegu tuż pod Wawelem.

Desperatka została wyciągnięta z wody przy pomocy Wrońskiego Bronisława. Powód nieznany.

Oszust w uniformie kolejarza wyłudzał posagi

Policja we Lwowie aresztowała niebezpiecznego oszusta 33-letniego Władysława Tuchowicza. Tuchowicz, podając się za konduktora kolejowego, zawierał w całej Polsce znajomość z kobietami i pod pretekstem ożenku wyłudzał od nich pieniądze. W niektórych miastach oszust zgłaszał się do upatrzonych rodzin z fałszywemi listami od krewnych przebywających zagranicą i wyłudzał dla nich wsparcia pieniężne Tuchowicza aresztowano na dworcu we Lwowie w chwili gdy wysiadał z pociągu krakowskiego ubrany w mundur konduktora kolejowego.

Sutener zmuszał terorem do uprawiania nierządu

W sądzie okr. we Lwowie toczyła się w środę przy drzwiach zamkniętych rozprawa karna przeciwko sutenerowi w wielkim stylu, 45-letniemu obywatelowi amerykańskiemu Wiljamowi Mendyżyckiemu, oskarżonemu o zbrodnię stręczenia do nierządu.

Jak w styczniu br. donosiliśmy Mendyżycki przybywszy do Lwowa z Warszawy wciągał w pajęcze sieci młode dziewczęta w podstępny sposób, obiecując im żeniaczkę lub posadę biurową, przyczem zdarzało się często, że od naiwnych wyłudzał ponadto gotówkę pod różnemi pretekstami, m. in. ofiarą jego padła Warszawianka Rózia Liebhaberówna, którą sprowadził na śliską drogę obiecanką zaangażowania jej do wytwórni filmowej w Paryżu. Nieszczęśliwe dziewczęta zmuszał on terorem do uprawiania nierządu, zabierając do swej kieszeni zarobione przez nie pieniądze. Ohydny proceder Mendyżyckiego został zdemaskowany przez policję sanitarno-obyczajową w styczniu br. Lokalem, w którym Mendyżycki miał swą siedzibę, było mieszkanie solicytatora adwokackiego Spriecera przy ul. Cichej. W chwili wkroczenia policji znajdowało się tam kilka „pensjonarjuszek" i kilku mężczyzn.

W czasie bójki oblała męża kwasem solnym

Pomiędzy małżonkami Majewskimi w Częstochowie przy ul. Narutowicza 3, dochodziło często do niezwykle gwałtownych awantur, które niejednokrotnie kończyły się wzajemnem pobiciem obu małżonków. Wczoraj rano sąsiedzi zostali zaalarmowani niezwykłemi krzykami, dochodzącemi z mieszkania Majewskich.

Gdy kilku z nich wpadło do lokalu tego, spostrzegli oni Majewskiego, wijącego się w bólach na podłodze.

Natychmiast zaalarmowano policję i najbliższego lekarza. Jak stwierdzono, podczas awantury Majewska oblała twarz swego męża kwasem solnym. Grozi mu ślepota. Majewską zajęła się policja.

Straszna śmierć pijaka

Na Bielanach w Warszawie policja została zaalarmowana niezwykłym wypadkiem śmiertelnym.

W pobliżu Łomianek na brzegu Wisły, niezwykle wysokim w tym miejscu, siedział mężczyzna popijając wódkę. W pewnym momencie, upiwszy się widocznie do nieprzytomności, stracił równowagę i spadł na dół, zarywszy się głęboko głową w piaszczysty grunt. Gdy wypadek spostrzeżono nieznajomy już nie żył. Zmarł on okropną śmiercią wskutek uduszenia w Piasku. Nazwiska denata, przy którym nie znaleziono żadnych papierów, nie ustalono

Gorgonowa jest niewinna?

Ze Lwowa donoszą że w tamtejszych kołach prawniczych przewidują, iż skarga kasacyjna wniesiona przez Sąd Najwyższy będzie uwzględniona. Nie brak osób, które są przekonane o niewinności Gorgonowej powstał nawet komitet, który ma na celu — odszukanie mordercy Zarembianki.

Sensacja w aferze p. Ciunkiewiczowej

Głośna była nas u niedawno afera p. Ciunkiewiczowej, która zresztą nie jest jeszcze skończona gdyż epilog jej rozegra się przed sądem.

Obecnie nadchodzą z Francji sensacyjne wiadomości dotyczące p. C.

Dokonywa się tam — w tempie niezwykle szybkiem całkowitia likwidacja majątku p. Ciunkiewiczowej, częściowo na skutek jej niebardzo szczęśliwych posunięć finansowych tak, że w rezultacie pozostanie p. Ciunkiewiczowej we Francji bardzo niewiele.

Obecnie zamierzają położyć rękę na nieruchomości p. Ciunkiewiczowej dwa wielkie banki, a mianowicie Kredyt Ziemski, na pałacyk paryski przy Avenue Villier, Narodowy Bank Kredytowy na pałacyk w Normandji w miejscowości Ezy.

Pani Ciunkiewiczowa wprawdzie we Francji ma jeszcze trochę biżuterji oraz samochód amerykański, lecz zarówno kosztowności jak i samochód znajdują się w zastawie, a przy obecnej konjunkturze mało jest widoków, aby sprzedaż tych ruchomości mogła przynieść o wiele większą sumę od zastawu.

Sekwestracja nieruchomości p. Ciunkiewiczowej, jest kwestją najbliższej przyszłości.

Wierzyciele ze względu na dłuższą jej nieobecność stracili do niej zaufanie, tembardziej, że kilka razy przekroczyła ona naznaczone terminy płatności. Sądzą tu ogólnie, że p. Ciunkiewiczowa po zakończeniu tej afery w Polsce wogóle do Paryża nie wróci.

Piłka nożna.

Kto będzie grał przeciw Jugosławji

W dniu 29 bm. odbędzie się mecz piłkarski Jugosławja—Polska w Zagrzebiu.

Kapitan związkowy P. Z. P. Nu. p. Kałuża ustalił nast. skład repr. Polski: w bramce Albański lub Otfinowski, obrońcy Martyna i Bułanow, w pomocy: Kotlarczyk II, Mysiak, Wilczkiewicz (ew. Szaller), w napadzie: Wypijewski, Pazurek, Nawrot, Ciszewski, Bator (ew. Riesner.) Skład ten po najbliższych zawodach ligowych zależnie od formy graczy ulegnie zmianie.

Przełożenie meczów ligowych.

Mecz ligowy Warszawianka—Wisła, wyznaczono na 24 lipca, a mecz Legia—Garbarnia, na 15 sierpnia.

Najbliższe mecze ligowe.

W najbliższą niedzielę odbędą się następujące mecze ligowe: Legia—Warszawianka w Warszawie, Cracovia—22 p. p. w Krakowie, Czarni—Garbarnia we Lwowie, Warta—Wisła w Poznaniu i Ruch—Pogoń w Wielkich Hajdukach.

Qui Pro Quo w Bagateli

Od dnia 21 bm. tj. w sobotę rozpoczyna swe występy w „Bagateli" znakomity teatr „Qui Pro Quo" z Warszawy pod dyr. Jerzego Boczkowskiego. Pierwszą rewją będzie „Na całego" w 2-ch aktach 20 osłonach w w której wezmą udział Janina Winiarska, Eliza Fischerówna Janina Draczewska, Lopek Beruński, Edmunt Minowicz oraz znakomita para baletowa Prokopiakówna i Heinrich, oraz „Tacjana Girls". Bilety już do nabycia w kasie teatru Bagateli.

Przedstawienia codziennie o godz. 7 i 9·20 wieczór.

Aresztowani za kradzieże

Zatrzymano za kradzież bzu z ogrodu parafjalnego św. Florjana tudzież za kradzież jarzyn z pola pod fortem Nr. 35. 2 osoby, a to: Kozłowskiego Władysława, lat 19, robotnika, i Kołodzieja Józefa lat 20.

Zatrzymano Helmana Samuela Izaaka, lat 29, robotnika, Kalwaryjska 32 za kradzież kieszonkową kwoty 5 zł. popełnioną w dniu 15 bm. w bóżnicy przy ul. Meiselsa.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2